

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, niedziela, 7 kwietnia, 1946 roku | Nr 81

Przemówienie prez. Trumana

Wojna — to nie mecz,

po którym można opuścić boisko i wrócić do domu. — Ameryka jest mocno zainteresowana w sprawach Europy i Azji

NOWY JORK — Z okazji święta żolnierza wygłosił prezydent Truman w Chicago przemówienie, w którym podkreślił, że Stany Zjednoczone powinny zachować swą militarną potęgę.

Stany Zjednoczone w pełnym poczuciu odpowiedzialności powinny podjąć się roli kierowniczej w świecie powojennym w interesie pokoju i zgody na świecie.

Armia amerykańska ma przed sobą wielkie zadania, gdyż musi okupować znaczne tereny, brać udział w kontrolowaniu krajów, które walczyły po stronie „osi”. Stany Zjednoczone muszą również uczestniczyć w akcji utwardzenia pokoju, w rozbrojeniu wielkich armii nieprzyjacielskich, a nadto mają one przyjąć z pomocą setkom tysięcy deportowanych.

Potęgą Stanów Zjednoczonych — powiedział prezydent Truman — nie jest wzmierzona przeciwko żadnemu narodowi, lecz będzie służyła sprawie pokoju światowego. Nie jest to tylko moralny obowiązek Stanów Zjednoczonych, lecz wynika on również z zobowiązań, jakie Stany Zjednoczone wzięły na siebie, jako członkowie ONZ.

Po wygraniu wojny, należy zabezpieczyć zwycięstwo. Po zawodach piłkarskich, uczestnicy opuszczają boisko, lecz wojna nie jest meczem. Po wojnie nie można od razu opuścić terenu walki i wrócić do ojczyzny. Wojna będzie wygrana w całej pełni dopiero wtedy, gdy tyrania zostanie z korzeniami wyrwana z duszy pokonanego narodu nieprzyjacielskiego. Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych popiera w całej pełni Organizację Narodów Zjednoczonych.

— Jestem przekonany — powiedział prezydent Truman — że Rada Bezpieczeństwa, której sesja odbywa się obecnie w Nowym Jorku, może doprowadzić do porozumienia między narodami świata, choć różne są ich tradycje, światopoglądy i interesy. Różne drogi wiodą do pokoju. Demokracja nie może rozwijać się tam, gdzie panuje nędza. Strategia pokojowa Stanów Zjednoczonych zwraca szczególną uwagę na konieczność odbudowy i rozwoju krajów położonych na Dalekim Wschodzie. Uznajemy — powiedział prez. Truman — że Związek Radziecki, Wielka Brytania i inne narody mają specjalne interesy na Dalekim Wschodzie. Zarazem jednak oczekujemy, że kraje te uznają, iż my również zainteresowani jesteśmy w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa w tej części świata.

Kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu posiadają wiele bogactw naturalnych. Przez te kraje przechodzą również ważne linie komunikacyjne. Mogą one stać się przedmiotem niebezpiecznej rywalizacji między mocarstwami. Prez. Truman podkreślił, że interesy poszczególnych mocarstw w tych krajach można uzgodnić za pośrednictwem ONZ.

Przechodząc do spraw europejskich, prez. Truman podkreślił trudne położenie ekonomiczne, które wstąpiła się na czoło krajom Europy.

Stany Zjednoczone pomagają i w dalszym ciągu będą okazywać pomoc naro-

dom europejskim, gdyż nie będzie dobrobytu w Ameryce, jeżeli na świecie będzie panowała nędza ekonomiczna.

Europie potrzebna jest żywność. Nadwyżki nie starczą na zaspokojenie potrzeb Europy. Ameryka będzie musiała ograniczyć swą konsumpcję, aby okazać skuteczną pomoc głodującemu światu.

Poza żywnością — powiedział prez. Truman — Europa odczuwa ogromny brak maszyn i surowców dla odbudowy transportu, kopalni i fabryk. Dostarczymy już i w dalszym ciągu będziemy dostarczali Europie tych produktów na długoterminowy kredyt. Za pośrednictwem Banku Eksportowo - Importowego i Banku Międzynarodowego wydaliśmy na ten cel miliardy dolarów.

Staramy się o wznowienie handlowej wymiany światowej, która wzmocni i zabezpieczy pokój. Pragniemy nie dopuścić do powrotu nacjonalizmu ekonomicznego, który zatruł stosunki międzynarodowe i podważył stopę życia w okresie między dwiema wojnami światowymi.

Będziemy kładli również nacisk na skasowanie sztucznych barier w międzynarodowej żegludze, aby flota każdego z państw mogła korzystać z wszystkich portów i międzynarodowych dróg wodnych.

Może jednym z najtrudniejszych zadań, stojących przed nami jest kontrola energii atomowej, przeprowadzona w ten sposób, żeby ta nowa olbrzymia siła, zamiast zniszczyć ludzkość, służyła jej.

Pod protektorem demokracji — Bevina



ARCYBISKUP DAMASKINOS

— Sługa Boży składa pokornie u stóp Waszej Królewskiej Mości swoje najuniżeńsze uczucia wierno - poddańcze, jako niegodny Jego zastępca na tronie Grecji. Wróć, monarcho do domu, już wszystko gotowe...

Aresztowanie dyrektora f-my „John” za nadużycia. Inni członkowie Dyrekcji, w związku z ich niefortunną interwencją — również zatrzymani

W tych dniach został aresztowany przez Delegaturę Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarskim dyrektor administracyjny fabryki „John” w Łodzi — Kamiński.

Kamiński nadużywał swojego stanowiska dyrektora i w imieniu fabryki zakupywał w agrarnych księstwach karbid, maszyny, motory itp., a następnie sprzedawał je po cenach paskarskich, osiągając w ten sposób olbrzymie zyski dla siebie.

Atera ta, aczkolwiek sięgająca wyso-

kich cyfr, nabrała jednak dopiero na pilantności, gdy zastępca pana dyrektora i inni członkowie dyrekcji zgłosili się do Komisji Specjalnej i ofiarowali kaucję za zwolnienie aresztowanego Kamińskiego, który jakoby był niezbędnym do utrzymania fabryki w ruchu.

Kaucje te zgłoszone w formie czeku in blanco, tak więc Komisja mogła sobie wpisać dowolną sumę na czeku konta fabrycznego firmy John. W ten sposób pan dyrektor miał być zwolniony za pieniądze

fabryczne i w chwili jego ucieczki, która by niewątpliwie nastąpiła, firma „John” poniosłaby wysokie straty.

Dlatego też naiwni, czy też wyrafinowanej koledy pana dyrektora również powędrowali za kratki.

Pan dyrektor Kamiński musi zapamiętać o dawnych obyczajach i zwyczajach za kaucję, płaconą państwowymi pieniędzmi. Dłuższy pobyt za drutami oboru pracy przymusowej na pewno dobrze zrobi pomysłowemu dyrektorowi.

Wczorajsi wrogowie

Donoszą gazety stałe, że najlepiej powodzi się szkopom dziś w angielskiej strefie.

Chcą im nawet zwiększyć racje żywnościowe, zamiast dużą część z nich pozmniejszać o... głowę.

dr. Wiśn.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych

LONDYN (6. 4.) Rząd brytyjski zgodził się, aby 25 kwietnia nastąpiło w Paryżu spotkanie ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, celem przygotowania konferencji pokojowej. Francja również przyjęła tę propozycję. Byrnes zaproponował takie spotkanie, by przyspieszyć opracowanie tekstów pokojowych oraz aby wydać instrukcje zastępcom ministrów spraw zagranicznych, aby przyspieszyli swe prace, zachowując trudności do decyzji konferencji ministrów.

„Niepodległość” Transjordanii jest tylko „legalną okupacją”

Agencja TASS donosi, że prasa syryjska ostro krytykuje układ angielsko-transjordański. Prasa podaje, że sytuacja w Transjordanii pogorszyła się, gdyż mandat angielski zastąpiony został przez legalną okupację. Sytuacja taka zagraża niepodległości krajów arabskich Bliskiego Wschodu, a przede wszystkim Syrii.

Skarb imperialistów japońskich znaleziony przez władze amerykańskie

LONDYN (6. 4.) Agencja Reutera donosi z Tokio, że wojskowe władze amerykańskie, dzięki informacjom pewnej geiszy, wydobły z dna zatoki w Tokio wielką ilość złotych i srebrnych sztab, których wartość przewyższa 2 miliardy dolarów. Skarb ten miał być użyty przez imperialistów japońskich do odbudowy „wielkiej Japonii” po zakończeniu okupacji amerykańskiej.

Polska uznała rząd hiszpański Girala

LONDYN (6. 4.) Prasa angielska szeroko omawia oficjalne oświadczenie o uznaniu przez Polskę hiszpańskiego rządu republikańskiego premiera Girala.

Sprawozdawca dyplomatyczny agencji Reutera stwierdza, iż Polska uważa, że narody Zjednoczone powinny zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco. Rząd polski jest zdania, że istnienie obecnego ustroju w Hiszpanii stanowi zagrożenie pokoju światowego, gdyż pokój jest niepodzielny. Kilka tysięcy Polaków walczyło w obronie demokratycznej Hiszpanii republikańskiej. Wielu z nich złożyło swe życie w ofierze podczas tej walki. W czasie wojny wielu polskich żołnierzy uciekało z okupowanej Francji do Hiszpanii, chcąc dostać się dalej i walczyć przeciwko hitleryzmowi w szeregach wojsk sojuszniczych, lecz faszystowskie władze hiszpańskie wysyłały ich do obozu koncentracyjnego Giraude del Ebre.

Z wiedziony

denuncjant

Niejaki p. Out — filar jednego z pism miejscowych — (umysłowość subtelna i głęboka aż do „bezdenności”) — uprzykrzył sobie teren łódzki i sięgnął piórem do stolicy — zamieścił oto w „Rzeczypospolitej” korespondencję z Łodzi p. t. „Łódzkie notatki”.

Korespondencja zdradza od pierwszego niemal zdania wielką wnikliwość i nielada zmysł obserwacyjny. Píše więc p. Out. o śmieciach, o smrodzie, o Klubie Pickwicka i o teatrze — o tym wszystkim razem, bardzo inteligentnie, wykazując dużą skalę zainteresowań społeczno-kulturalnych i umiejętność wiązania zjawisk — i to raptem na przestrzeni ok. 40 wierszy!

Załatwił się!

Znacznie większą część swej korespondencji „głęboka umysłowość” poświęca... „Expressowi”.

Odrzuca widać, że to go boli, rozamiętnia, rozplątania jego fantazji i zapładnia szlachetnymi intencjami.

Píše więc:

„Łódź przedwojenna słynna nie tylko z wyrobów włókienniczych i dziewiarsko-pończosznich — ale także i z wydawania brukowych pism, piemek i broszur.

I wylicza: „Bocjan”, „Co tydzień powieść”, „10 nowel” i t. d.

Naturalnie, w tym wyliczeniu odrzuca popelnia fałsz: żaden „Bocjan” w Łodzi nigdy nie wychodził, pozostałe zaś — nie mogą być nazwane „pismami” czy „piemkami”.

Czyni zaś on tak tylko po to, by zaraz po tym dodać:

„Byliśmy pewni, że jednak nie dojdzie do wznowień. Niestety, zła tradycja najłatwiej zdobywa sobie głos, najłatwiej się odradza”.

Panie drogi! Czy pan nie wie czasem i o innych „wznowieniach” na terenie wydawniczym? Czy szereg pism, aczkolwiek w treści i kierunku polityczno-społecznym niczem nie przypomina swych prototypów z okresu przedwojennego, nie zachował również podobnej „szaty graficznej”?

Czy np. „Rzeczypospolita” przedwojenna, która była organem Paderewskiego, Korfańskiego, Strońskiego, Nowaczynskiego — to ta sama „Rzeczypospolita” z okresu obecnego?

Codzienna nowelka „Expressu”

NIE ROZUMIEM KOBIEC

Nie rozumiem kobiet. Nie rozumiem ich logiki i tych niespodzianek, jakie wynikają ze zmienności ich temperamentu.

Naprzykład, wtedy, w Marsylii...

Statek mój miał odejść dopiero za dwa dni. Znudzony wódczynem się po zaułkach portowych, pragnąc w jakiś kolwiek sposób zabić czas.

Już z daleka zobaczyłem jej wysmukłą sylwetkę. Miała prowokacyjnie wymalowane usta, a na twarzy wyzywający uśmiech.

Czyż mogłem nie podejść do niej?

— Kim pani jest? — zapytałem, ponieważ nie innego nie wpadło mi do głowy.

Na ustach jej wykwił nieco drwiący uśmiech. Potem wzruszyła ramionami i odparła:

— Eh bien... Jakie znaczenie może mieć nazwisko? Nazywają mnie Tancerka. Tańczę w „Suprisse”, niech pan przyjdzie i zobaczy.

Spojrzała na mnie zachęcająco. Ale kiedy chciałem odpowiedzieć, zauważyłem że na jej twarzy pojawił się wyraz nagle i gwałtownego przestraszenia. Szepnęła norywco:

— Piotr idzie. Nic nie mówić. Niech pan przyjdzie do „Suprisse”, pan musi mi pomóc...

Zniknęła w progu.

Kiedy się obejrzałem, zobaczyłem mąryną, koczającego w moją stronę. Była to szeroka silna postać sportowca, czapka naciśnięta na czoło, obie ręce w kieszeniach szerokich spodni.

— Oznia — mruknął do mnie po francusku.

Zapaliłem zapalniczkę i w jej blasku zobaczyłem twarz jeszcze młodą, ale o

GOSCCIE Z WŁOC

16-stu dziennikarzy włoskich zwiedzało Łódź. — Dowiedzieli się prawdy o Polsce

W piątek wieczór na gmachu Grand Hotelu ukazała się włoska flaga. To w swym objeździe po Polsce zawadziła o Łódź wycieczka 16-tu dziennikarzy włoskich.

Dziennikarze podróżują wielkim, szarym autobusem. W sobotę od rana stoi on przed hotelem i czeka... Zawiezie naszych gości do fabryki Geyera, na konferencje u prezydenta Miłala, do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, na zwiedzenie Filmu Polskiego, potem do teatru na „Zemstę”.

Wysypali się na zalana słońcem ulicę Piotrkowska — uśmiechnęli, śmiali, czarowali. Sa i dwie dziennikarki, które przyłączyły się do włoskiej wycieczki: Dunka, Ize van Syld i Amerykanka, Rota Müller.

Dunka ubrana jest w granatowe krótkie sportowe spodnie tzw. „pumpy” i także marynarkę, ściągnięta paskiem. Na głowie ma czerwoną zakopiańską czapkę, haftowaną w szarotki. Taka, jakie u nas noszą niekiedy dzieci.

Rota Müller ma piękne czarne oczy, usta umalowane na ciemno wiśniowo i suknie w beżowo-brązową kratkę za pięta od góry do dołu na guziki, ale z tyłu. Ma niewidzianego u nas dotąd kształtu bucika do kostek na zupełnie płaskim obcasie i bardzo cieniutkie cieliste pończochy.

Chwilę czekamy w autobusie, aż

A „Polska Zbrojna” — to ta sama, jaka wychodziła przed wojną pod redakcją sanacyjnych oficerów?

Oczywiście, nie!

— Ale — cel uświęca środki: chodzi przecież o „Express”, który jest sołą w oku pewnego koncernu wydawniczego.

W dziennikach tego koncernu przypuszczono więc, jak na komendę, wielki atak na „Express”. Zarzuca się mu zupełnie kłamliwe, wysane z palca przewiny, a równocześnie ci sami panowie gwałtownie i we wszystkich dostępnych dla nich sferach, przeważnie bez powodzenia,

wszyscy uczestniczy wycieczki się zbiórą

— Taka jestem zmęczona — mówi młoda Dunka — przecież od sześciu dni jesteśmy w podróży... i roklada się wygodnie na autobusowej ławce.

Operator filmowy z „Nuova Luce”, Bonicatti robi jej zdjęcie w tej pozycji.

W Państwowych Zakładach Włókienniczych, d. Geyer nasi zagraniczni goście interesują się żywo produkcją włókienniczą, surowcem, z którego produkujemy materiały, szkoleniem nowych pracowników.

— Jadąc do Polski nie wyobrażałem sobie — mówi Riccardo Piccocio z gazet „Avanti”, że nasz przemysł w takim stopniu już został uruchomiony. U nas, niestety, wiele fabryk jeszcze nie pracuje”.

Pytamy się włoskich kolegów, co na nich w Polsce zrobiło specjalne wrażenie.

— Przede wszystkim — Śląsk. Jacy szczęśliwi jesteście, posiadając węgiel! Nie macie pojęcia, jak zahamowane jest nasze życie gospodarcze przez brak tego cennego surowca. Nasza słynna fabryka samochodów, „Fiat” stoi właśnie z powodu braku węgla. No i kauczuku na opony...”

— Zdziwieni byliśmy, zwiedzając Dolny Śląsk waszym traktowaniem Niemców. Po tych wszystkich strasli-

(łącznie z nagłe uśmierconymi Cudzikiem i Trudzikiem) ślepo „Express” naśladowają

Ale co jest najważniejsze w szlachetnym i poddyktowanym dbałością o cnotę i kulturę społeczeństwa — porywie p. Out. to, następujące zdanie jego, iedyne w swoim rodzaju, rzadko w prasie — nawet przedwojennej — spotykane:

P. Out pisze:

„Express”, oczywiście wywołuje oburzenie i sprzeciw wśród pisarzy, publicystów, satyryków i w ogóle ludzi myślnych (chodzi naturalnie o p. Out i jego kolegów).

Niestety, broń „wana piórem, zawoż

wych katuszach, jakie przeżyliście podczas okupacji hitlerowskiej, wyobraźliśmy sobie, że obchodzicie się z nami zupełnie, ale to zupełnie inaczej. Nie jesteście mściwi...”

Włoskim dziennikarzom podobała się także ogromnie, wystawiona przez teatr w Katowicach, sztuka Szekspira „Wieczór Trzech Króli”. Chyba wrażenie, jakie odnosią z „Zemstą”, granej w Teatrze Wojska Polskiego nie będzie mniej silne?

Bardzo miły i przyjacielski jest korespondent pisma „Unity” wychodzącego w Rzymie, Francini.

— Przed wyjazdem z Rzymu — opowiada — znajomi radzili mi, bym wziął jaknajwięcej ciepłych rzeczy. Ze tu u was strasznie zimno. Pożyczyli mi nawet dodatkowe swetry i plety. Dość powiedzieć, że na tę podróż obstarowałem sobie specjalnie futrzaną czapkę. No i czapka leży spokojnie w walizce, a ja chodzę po miastach Polski do figur, w swym ubraniu. Niczem w mojej odczuwaniu.”

Dziennikarze włoscy przywieźli ze sobą do Polski 52 obrazy współczesnych włoskich malarzy. Zostaną one w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Z Łodzi, goście nasi udają się w niedzielę rano do Warszawy, poczem, przed powrotem do rodzinnego kraju, zwiedzają jeszcze Gdynię i Gdańsk.

jeśli mówić o skutkach rzeczowych „Express” nie tylko nadal funkcjonuje, ale co gorsza, wywiera swój zły wpływ na mniej odporne inne pisma lokalne, które pragną „doszłusować”.

To oczywiście p. Out mówi o swoim piśmie,

I wreszcie wola wielkim głosem, pełnym rozpacz i błagania zarazem:

— Czyż by tak miało zostać?

I czeka z niecierpliwością na rezultat swojej denuncjacji: może nareszcie da ona „skutki rzeczowe”?

Jestemy zupełnie pewni, że i tym razem się zawiedzie!

Opanowywała go z trudem, rzucając nieustannie lekkomyślne drwiny do drzwi wejściowe. I jakkolwiek goście usługiwali jeszcze dwie kelnerki, wszyscy stanowczo woleli Tancerkę. Wciąż ją też wywoływano. Kiedy znowu przy mnie usiadła, alkohol i jej bliskość uderzyły mi do głowy. Chciałem ją pocałować, już mi podawała swe czerwone jak wiśnie usta...

Nagle położyła dłoń na mojej z gestem niewystawionego leku. Oczy jej zwrócone na drzwi rozszerzyły się.

— Piotr szepnęła, zrywając się.

Tak, to był mój rywal. Z wielu stoliczków powitano go głośnym „Halo Pierre”. On rozglądał się badawczo, próbki nie zauważył Tancerki. Ona rzuciła się ku niemu z radosnym okrzykiem, jakobyw teraz dopiero spostrzegła go.

Obserwowałem tych dwoje spod półprzymkniętych powiek. Widziałem jak przeszli do jednej z łóż, jak Piotr mówił do niej gestykulując gwałtownie i namiętnie, potem wziął ją w ramiona.

Porwał mnie gniew. Wstałem z hałasem i w tej chwili oczy Piotra spozcely na mnie. Zacisnął usta i podniósł nieści. I ja zacisnąłem swoje — dwa śmiertelne wrogowie.

Tancerka zauważyła tę scenę. Ktoś ją przywołał, a przechodząc koło mnie szepnęła z wymownym ruchem głowy: — Wzidź stąd, bracie, ale bądźiesz tu musiał wrócić pomóc mi!

— Wjść stąd? Zejść z drogi temu drabowi? Ani mi się śniło. Zadażo wypiłem.

Nagle zabrzmiała na nowo muzyka i moja dziewczyna poczęła tańczyć argentyńskie tango. Ale cóż to był za tańiec? Ucieleśniona muzyka, harmonia, namiętność. Biłem brawo, za co w nagrodę otrzymałem piórnienne spojrzenie Tancerki. Spojrzenie, które trafiło mnie w samo serce.

W tej chwili jakiś wewnętrzny głos ostrzeżł mnie przed niebezpieczeństwem. Schyliłem się błyskawicznie i tuż nad moją głową przeleciał długi ostry nóż, który wbił się aż po rękojeść w drewnianą ścianę.

Nie zwlekałem ani sekundy. Rzuciłem się w stronę Piotra, który ruszył na mnie z ostrym sztyletem, byłem bezbronny, ale ożywiony siłą i wielkim gniewem. Uchyliłem się i nóż mego przeciwnika, zamiast w serce, uderzył mnie w ramię. Chwyciłem Piotra w pół uniosłem go i cisnąłem z wielką siłą na stół, który załamał się.

Piotr leżał cicho z zamkniętymi oczyma. Otoczył go tłum milczących postaci. Panowała wielka, niesamowita cisza.

Rozdarł ją rozpaczliwy krzyk dziewczyny. Tancerka rzuciła się na nieruchome ciało Piotra, okryła go pocałunkami, przysłuchiwała się czy jego serce bije.

— O mój biedny Piotrze! — krzyczała w najwyższej rozpacz. — On cię zabił ten zbroj, morderca! Ale czekaj, pomścimy cie!

W tej chwili ktoś położył mi dłoń na ramieniu. Był to jakiś nieznan mi marynarz.

— Uciekaj stąd, bracie — powiedział po angielsku — bo możesz tu zostawić życie!

Pociągnął mnie za sobą. Wybiegliśmy. Przy wyjściu usiłował nas zatrzymać jakiś drab. Ale mój Anglik porzucił go twarzą pięścią. Biegliśmy jak szaleni, dookoła nie pozostawiliśmy nawet śladu, jakbyśmy nie byli jak hasło bogini zemsty, rozbrzmiewającej nieustannie dziki, podlegający głos Tancerki!

— Zabijcie go! Zabijcie go!

— Nie! Dobrawdy nie rozumiem kobiet!

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



SZPIEG: — Skradziono mi brode! —
POLICJANT: — Wicek to nie tobie przed chwila dałem tajny rozkaz?



POLICJANT: — Patrz! Oto przestępca, który przebrał się za ciebie!...
SZPIEG: — Poznaje moja brode!



SZPIEG: Hallo, Wicek! Aresztuję cie i od bieram skradziono mi brode! —
BRODACZ: — Rece przy subiel...



BRODACZ: — Nazywam sie Kerl, a brode noszę od lat trzydziesta! —
SZPIEG: — Rrrrozumiem!...

Na moim ekranie

Wiosenny wieczór w Łodzi

Pierwszy ciepły, wiosenny wieczór w Łodzi. Wyrwały się gwiazdy i obsiadły cie mnie niebo, jak migotliwe, złote światełki. Sierp księżycy rysuje się cieniutką linią. Za to podwójny rząd latarni ulicznych na Piotrkowskiej wygląda, jak długi szereg księżyców w pełni. Ten odblask pada na liniącą jezdnię i igra na asfalcie, jak w toni jakiejś dziwnej, nieruchomej rzeki.

W jasno oświetlonych wystawowych oknach kwitną fantastyczne kwiaty i mienią się barwne wzory na jedwabiach i perłach wypracowanych, stworzonych w łódzkich fabrykach włókienniczych.

Ulicami płynie ludzki tłum, żądny rozrywki, pragnący odetchnąć świeżym, wiosennym powietrzem po pracowitych godzinach, spędzonych w stuku krosien, w pyłe przedalni bawełny, w upale odlewni, elekcie maszyn do pisania lub w za kurzonej atmosferze biur i urzędów.

Przed szafką, w której widać filmy, wycelowane, przystąpiły trzy młode panienki.

— Zobacz, zobacz, Zocha, jak ta artystyka jest uczesana! Mnie byłoby dobrze w takiej fryzurze. Muszę koniecznie na Wielkanoc tak się uczesać.

— Wcale ci nie będzie dobrze w takim uczesaniu — mówi szeptem jedna z przyjaciółek. Masz twarz okrągłą, jak kółeczko w pełni, a te loki cie jeszcze poszerzą...

— „Oh, jaki śliczny materiał!” Młodej kobiecie, uwieszona u ramienia wysokiego młodego mężczyzny, aż oczy zabłyły z zachwytu na widok olbrzymich liliowych anemonów na białym tle. „Mieć taką suknie na wesele Zinty!” — tu głębokie, bolesne westchnienie wyrzyna się z jej piersi, bo wie, że jej młody mąż materialu tego kupić nie jest w stanie. A i ona ze swoich skąpych zarobków nie da rady.

— „Nie martw się, pociesza mąż — i tak będziesz ładnie wyglądała w tej reszlorocznej letniej sukience. Dla mnie zaraz się będziesz nakładniejsza ze wszystkich” — patrzy na nią czule.

Grupa uczniów, trzymając się pod ręce, zajmuje niemal całą szerokość chodnika. Dolatują strzepy rozmów. Oczuliście, tematem ich jest sport.

— „Chłopaki, idziecie w niedzielę na mecz? Warto. Gra Kupić. Ciekaw jestem ile goli wlepi „Rapidowi”?

— „niedługo będzie można chodzić na basen, pycha...”

Dwóch obywateli w wieku średnim, troszkę niepewnie trzymających się na nogach i pewnie dlatego podpierających się wzajemnie z dużą solidarnością toczy ożywioną debatę na inny znów temat.

...a ja ci mówię, Manius, że pod szprockę najlepiej...

...mylisz się, Feluchna. Przykro mi nie wymownie, ale się mylisz. Na wiosnę tylko rodzikiewka. Tylko ta witamina nasza narodowa. Bo nie wiem, czyś zauważył, że rodzikiewka to jest w takim kolorze, jak ta nasza flaga: czerwona i biała. A ty patriota jesteś, Feluś, no nie? Daj buzi, Feluchna! Pod rodzikiewkę...

Poczem obaj panowie, cmoknąwszy się z dubeltówki, zamucili zgodnie, choć nieco fałszywie: „białej akacji kwiat budzi wspomnienia...”

Godzina robi się późna. Tlum prze-

Każdy musi mieć kąt

Kto ma obszerne mieszkanie, niech je doludni w ciągu 2-tych tygodni

Przed paru dniami donosiliśmy o projekcie Zarządu Miejskiego ustalenia minimalnych norm zaludnienia mieszkań na terenie naszego miasta. Według tego projektu przewidziane były następujące normy zaludnienia:

- 1 izba — 1 osoba, lub rodzina, 2 izby — a więc pokój z kuchnią — 2 osoby lub rodzina, 2 pokoje z kuchnią — 3 osoby, 3 pokoje z kuchnią — 5 osób.

W mieszkaniach powyżej tej ilości izb każdy następny pokój będzie uważany jako mieszkanie dla jednej osoby lub też nawet rodziny.

Przedwczoraj projekt ten był przedmiotem obrad Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, która zaakceptowała wszystkie punkty projektu z tym, że dla rzemieślników, zawodników i osób zatrudnionych w służbie społecznej czy państwowej przewidziane są pewne odstępstwa od

ustalonych norm. Jeśli naprzykład w mieszkaniu znajduje się również warsztat pracy rzemieślniczej zarejestrowany w Izbie Rzemieślniczej lokator tego mieszkania poza minimum ustalonym przez uchwałę Miejskiej Rady Narodowej ma prawo do korzystania dla potrzeb rzemiosła jeszcze z jednego względnie dwu pokoi.

Prawo do zwiększenia minimum zaludnienia mają również ludzie pracujący naukowo oraz zawody wolne jak lekarze, inżynierowie, dziennikarze, literaci itp. przy czym każdorazowo w poszczególnych wypadkach decydować będzie Wydział Kwaterunkowy Zarządu Miejskiego, czy na cele pracy zawodowej przeznaczony w danym wypadku jeden czy dwa pokoje.

W dyskusji nad projektem zabierali głos dyr. Ginsbert, radni Aletowa i Sta-

wiński oraz prez. Mijał. W związku z uchwaleniem norm zaludnienia odpowiednie rozporządzenie ogłoszone będzie już w najbliższym czasie. Od dnia ogłoszenia każdy mieszkaniec naszego miasta wpłynie dopełnić ilość osób zamieszkałych razem z nim do wysokości przewidzianej rozporządzeniem i to w ciągu dwu tygodni od dnia wejścia w życie, tzn. od dnia ogłoszenia rozporządzenia. Po upływie dwu tygodni władze miejskie przydzielać będą dach nad głową potrzebującym — przymusowo — na zasadzie uchwały Miejskiej Rady Narodowej.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że te osoby, które po dniu wejścia w życie tego rozporządzenia wyremontują sobie na terenie bi. ghetto lokat dla własnego użytku — będą w nim mogły mieszkać niezależnie od norm zaludnienia, a więc przy dowolnej ilości mieszkańców.

Uchwalone normy zaludnienia zgodne są z duchem dekretu mieszkaniowego, który na miasto nakłada obowiązek właściwego rozwiązania trudności mieszkaniowych na własnym terenie.

Normy te nie wyczerpują jednak całego zagadnienia. Pozostała jeszcze druga strona medalu — usunięcie z Łodzi tych wszystkich, którzy na terenie naszego miasta mieszkają bezprawnie. Nie byli nigdy mieszkańcami Łodzi i obecnie w najlepszym wypadku, rozwijają nieskiedy bardzo swoistą i bardzo prywatną inicjatywę, trudząc się „czym Bóg da”. Od usunięcia bezprawnych przeprowadzenia w życie tego punktu wspomnianego dekretu zależy w głównej mierze powodzenie pracy nad usunięciem „stomatów” mieszkaniowych na terenie naszego miasta, gdyż tylko punkt dekretu przewidujący wysiedlenie z naszego miasta ludzi, którzy do powrotu stamtąd są ciężarem naszego życia — da właściwe rezultaty: wolne mieszkania.

Uchwała Rady Miejskiej otrzymała dach nad głową jeszcze parę tysięcy łodzian, wprowadzeniem w życie postanowienia dekretu mieszkaniowego zwiększymy wyznaczone ilości wolnych mieszkań w Łodzi. (b).

Miasto potrzebuje pieniędzy

Dwa projekty, które wywołały dyskusję w Miejskiej Radzie Nar.

Dwie sprawy wywołały ożywioną dyskusję na onegdajszym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej. Pierwsza — to przedłożony projekt daniny powszechnej na szpital i lecznictwo miejskie, druga sprawa — to miejski podatek od elektryczności.

Powszechną daninę zdrowotności płaciłby pracodawcy w przedsiębiorstwie, zatrudniającym 1 pracownika — 1000 zł, 2 — 2000 zł. itd. Przy ilości 20 pracowników i wyżej, następowałyby stopniowe zmniejszanie się opłat.

Przedstawiciele wolnych zawodów płaciłby 10.000 zł.

Danina ta płatna będzie w 3-ach ratach miesięcznych.

Projekt statutu podatku komunalnego od energii elektrycznej przewiduje nowy podatek, wynoszący 12% od rachunku za elektryczność. Od podatku tego zwolnione by były instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe i społeczne.

Na zebraniu wysunęto drugi projekt, który przewiduje podatek, wynoszący 5% od rachunku za elektryczność i od podatku tego nie byłaby zwolniona żadna instytucja.

Trzeci projekt zastosowania progresji uwzględniającej możliwości płatnicze warstw pracujących, został odesłany do rozpatrzenia Komisji Finansowo - Budżetowej.

Obie sprawy staną się głównym tematem obrad następnego posiedzenia MRN. Sprawy te mają bardzo doniosłe znaczenie, bowiem Zarząd Miejski stoi wobec poważnych trudności finansowych, a z drugiej strony samorząd nie chce obciążać swoich płatników nowymi ciężarami, które są równoznaczne z obniżeniem realnego zarobku mas pracujących.

Należy sądzić, że zarówno Zarząd, jak i Rada Miejska, problem ten rozwiązały w możliwie najbardziej sprawiedliwy i rzeczowy sposób, nie krzywdzacy obywateli, a jednak dostarczający miastu dochodów.

ŚMIERC CZYHA NA JEZDNI

Dwa tragiczne wypadki niech będą przestrogą

Przy zbiegu ulic Limanowskiego i Urzędniczej poniósł śmierć ob. Henryk Maturzański zam. przy ul. Limanowskiego 107. Usiłował on wskoczyć w pełnym biegu do tramwaju Nr. 4. Noga ześlizgnęła mu się ze stopnia i runął na jezdnię wprost pod pedałce auto. Śmierć nastąpiła na miejscu przez złamanie podskórki, rzedza się, topnieje... Pustoszeją coraz bardziej ulice. Jutro dzień roboczy, trzeba wcześniej wstać do pracy. To też z wiosennym powietrzem w płucach trzeba iść spać. Kabe.

wy czaszki. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do prosekatorium.

W innym punkcie miasta, mianowicie przy ulicy Gdańskiej, nieletni wyrostek Stanisław Kraska chciał zakosztować przyjemności przejażdżki i umieszczył się z tyłu stojącego auta osobowego. Auto było własnością Tadeusza Gawerta. W momencie gdy szofer puścił motor w ruch i samochód dość szybko ruszył naprzód, uwieszony z tyłu Kraska nie zdołał utrzymać równowagi. Spadł na kamienie, rozbijając sobie głowę o bruk i łamiąc rękę. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala Anny Marii.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA DASZYŃSKIEGO 34
Ostatni tydzień
I CH CZWORO
z Mira Zimińska w roli głównej. Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15.
Kasa czynna od godz. 10-ej

WIOSENNE PREMIE
„Expressu
Ilustrowanego”
KUPON Nr 16
Wyciąć i zachować.

POCZTA PRACUJE CORAZ LEPIEJ

Listonosze otrzymują mundury. — Zielone skrzynki dla korespondencji miejscowej. — Listy i przekazy dochodzą. — Poczta uruchamia dział prenumeraty

— Ile dni szedł list z Krakowa do Łodzi rok temu?

— 7 dni albo miesiąc. A ile teraz?

— Teraz, jeśli się go wrzuci do skrzynki przed wieczorem w Krakowie, do Łodzi pociąg przywiezie go już następnego dnia.

Na tym zestawieniu widać jasno, że rok wolności na naszej poczcie nie zmarnowano. Usprawniono służbę w urzędach pocztowych, doszkolono pracowników, usprawniono łączność międzymiastowa i już dziś rzeczywistość na naszej poczcie zbliża się dużymi krokami do stanu przedwojennego.

Ludzie z poczty to byli zawsze pracownicy, noszący opinię „szarych ludzi”. Dola pocztowca przed wojną nie była do pozazdroszczenia, podobnie zresztą jak los nauczyciela czy urzędnika skarbowego. To były zawody najbardziej bodaj upośledzone.

— A jak wyglądają te sprawy dziś? Na to pytanie można sobie odpowiedzieć dopiero wtedy, gdy się rozmawia z ludźmi z poczty.

Oto rozmawiamy z nimi.

Mundury dla listonoszy

Pocztowcy zarabiają od 1000 do 3000 tysięcy złotych. Oczywiście ta górna granica dostępna jest tylko dla niewielkiej liczby „wybranych”. W oczach społeczeństwa pracownik poczty — to przede wszystkim listonosz.

On reprezentuje pocztę w Polsce. Opowiadając na pocztę, że reprezentuje je bardzo źle. Zdarza się bowiem, że ludzie nie chcą wpuścić do mieszkania listonosza, gdyż mają wrażenie, że to żebrak. Mundurów jeszcze nie ma, każdy pracuje w tym, co mu jeszcze zostało, a więc popularnie „tachach”. Nie dziwnym się przeto, że tu i owdzie listonosz czyni niesłusznie wrażenie proszącego o wsparcie.

Naczelnik urzędu pocztowego Łódź I, któremu podlega na terenie Łodzi 17 urzędów pocztowych tzw. filialnych, a w powiecie bezmała 10 placówek już czynnych — ob. Kędziński cieszy się, gdy mówi, że już niedługo listonosze otrzymają mundury z przydziałów mi ministerialnych i wreszcie ludzie ci będą podobni... do ludzi.

Dziś praca na poczcie usprawnia się coraz bardziej. Trudności transportowe zostały już niemal usunięte — 10 samochodów transportowych z przydziałów MRRY rozwiązuje doskonale potrzeby łódzkiej poczty.

Zielone skrzynki

W tych dniach — nie wiadomo czy wszyscy mieszkańcy naszego miasta to zauważyli — zainstalowano na terenie Łodzi 12 skrzynek wyłącznie dla poczty miejscowej. Są koloru zielonego i łatwo je odróżnić. Stanowią dobrodziejstwo w ruchu pocztowym na terenie naszego miasta, gdyż list wrzucany do takiej skrzynki prawie zawsze znajdzie się w miejscu przeznaczenia, a więc w tej samej Łodzi, już tegoż dnia. Chyba, że ktoś wrzuci list dopiero wieczorem — w tym wypadku dojdzie rano.

Ostatnio wprowadzono również w życie do skutku doręczanie poczty, narazie ze względu na niewielką ilość wyszkolonego personelu jedynie w ści śłym centrum naszego miasta.

Drugie zagadnienie to — zaufanie. Pamiętamy doskonale, że rok temu, przy bardzo nieregularnej komunikacji kolejowej i przy bardzo nieskontrolowanym personelu — ludzie formalnie bali się powierzać pocztę listy i przesyłki wartościowe, panowało bowiem nagminnie przekonanie, że... może zginać. Dzisiejszy stan rozwoju poczty mówi dostatecznie dobrze o tym, że poczta to zaufanie społeczeństwa osiągnęła już całkowicie.

Dowodem są liczby. W marcu r. b. powierzono pocztę w Łodzi 94310 przesyłek, pracownicy poczty łódzkiej w tym samym marcu przyjęli do doręczenia na

terenie miasta milion trzysta tysięcy przesyłek nadeszłych z poza Łodzi.

Poczta wypłaciła 18 tysięcy przekazów pieniężnych na sumę przeszło 25 milionów złotych.

Prenumerata pism

W niedługim czasie poczta zajmie się również doręczaniem pism i dzienników prenumeratom. Odpowiednie zalecenia ministerialne już są i w tej chwili poczta przygotowuje się do tej dodatkowej pracy nawiązując stosunki z poszczególnymi wydawnictwami. Również i abonamenty radiowe będziemy mogli niedługo wpłacać wprost listonoszom — dotąd jednak Polskie Radio nie zwracało się z podobną propozycją do poczty.

Jak wszędzie tak i na poczcie jej pracownicy starają się jak mogą wiązać koniec z końcem i na drodze do polepszenia

własnej sytuacji życiowej dokonują prawdziwych cudów. W tej chwili na przykład pocztowcy zmontowali na własne potrzeby zakład fryzjerski, gdzie każdy listonosz przed wyjściem do miasta może się ogolić za jedyny dwa złote i ostrzyć za jedyny 5.

Pracownia krawiecka szyje „poczciarzem” ubrania, licząc za roboczną tylko 500 złotych, własny warsztat szewski zeluje buty, oczywiście gumy, bo skóry nie ma, ale zeluje za 120 złotych.

I znów — mieszkania...

W swej pracy rozwojowej poczta natrafia na wielkie trudności. Brak jest na przykład pracowników, wielu z nich znajdujesz się w tej chwili na prowincji podłódzkiej, przyjechałoby na posadę do Łodzi, ale poczta... nie może im dać mieszkania, bo ich nie ma.

— Najpierw mieliśmy w Łodzi — mówi naczelnik — na potrzeby poczty i pracowników 52 budynki w mieście — przydział był oficjalny. Z biegiem czasu jednak do domów tych powprowadzali się różni ludzie i dziś mamy tylko 3 budynki i kandydaci do trudnej służby pocztowca nie mają gdzie mieszkać.

Również i sam rozwój aparatu pocztowego natrafia na wielkie trudności właśnie z powodu braku pomieszczeń i lokali na urzędy pocztowe. A tak — urzędy, jak nam mówi nacz. urzędu Łódź I, winny jak najprędzej powstać na terenach przyłączonych do Łodzi — w Nowosolnej, Łagiewnikach i na Polesiu Konstantynowskim, gdzie w blokach miejskich mieszka przecież parę tysięcy ludzi.

F. B.

Dlaczego masło jest drogie?

Zakaz sprowadzania nabiału z innych województw. — Jaja w kwietniu musza stanąć

Celem zaopatrzenia w dostatecznej mierze m. Łodzi w jaja, Oddział Mleczarsko-Jajczarski Łódzkiego Okręgu „Spółem” przeprowadza akcje jajczarską, zakrojoną w bieżącym roku na szczególnie szeroką skalę. Ma ona bowiem zgromadzić w miesiącach letnich b. r. 10 milionów jaj i następnie je rozprowadzić na rynku łódzkim, bądź za pośrednictwem sieci sklepów Pow

szechnej Spółdzielni Spożywców, bądź drogą przydziałów stołówkom, zwłaszcza fabrycznym. O ile udało by się zgromadzić większą, niż poprzednio ilość jaj, projektowany jest ich eksport co by wzamian przysporzyło krajowemu gospodarstwu potrzebne mu wyroby zagraniczne.

Ta akcja jajczarska zapowiada poprawne wyniki, gdyż hodowla drobiu

szybko się odbudowała i stale się wzmacnia, wobec czego produkcja jaj będzie duża. Miesiąc marzec, ze względu na zimno, nie sprzyjał omawianej akcji, skutkiem czego na rynek Łódzki przetransportowano tylko 736 tysięcy sztuk jaj. Obecnie się ociepliło, wobec czego miesiąc kwiecień zapowiada lepsze wyniki. Na rynek łódzki dostanie się też większa ilość jaj, co z natury rzeczy obniży ich ceny w obrocie spółdzielczym.

Więcej pomyślnie, niż akcja jajczarska, przedstawia się akcja nabiałowa. Wzmocnienie się bowiem ilości byłą zredukowanego dotkliwie przez działania wojenne i okupanta, następuje znacznie powolniej, niż drobiu. Ponadto brak jest paszy!

Obie te okoliczności łącznie sprawiają, że produkcja mleka jest mała. Z tej małej produkcji tylko część mleka, w postaci świadczeń rzeczowych, wpływa od rolników do spółdzielni mleczarskich. Pozostała i to przeważająca część mleka rolnicy przerabiają na domowe masło osękowe, które zrywają na własną rękę. Z tego względu produkcja masła w 60-ciu spółdzielniach i mleczarniach na terenie Województwa Łódzkiego jest szczupła, a w następstwie czego szczupłość ta dostarcza do Łódzkiego i powiatowych Oddziałów „Spółem”. To z kolei sprawia, że uregulowanie rynku nabiałowego i zaopatrywanie ludności Łodzi i Województwa Łódzkiego w dobre i tanie masło w dostatecznych ilościach wymagać będzie pewnego czasu.

Sytuację aprowizacyjną Łodzi w zakresie nabiału i jaj pogarsza zakaz sprowadzania nabiału i jaj z innych województw, bogatszych we wspomniane artykuły. Zakaz ten jest bardzo dotkliwy, gdyż pod względem produkcji nabiału i jaj, Województwo Łódzkie, nawet i przed wojną, nie było samowystarczalne, wobec istnienia na jego obszarze kilku dużych miast, stanowiących gesty zaludnione ośrodki fabryczne. Takiej struktury nie wykazuje żadne inne województwo. W rachubę pod omawianym względem jeszcze wchodzi, że w 1933 r. cztery powiaty (Konecki, Turki i Kalisz) stanowiąco w bardziej obfitujące w nabiał i jaja oddające gospodarczo do Łodzi, zostały wydzielone z Województwa Łódzkiego i przyłączone do Województwa Wielkopolskiego.

Nasze Rady

ALINA I WIESIA. Mają jasną cerę — a chciałaby komiecznie mieć brązową. I chcą dobrej rady, co zrobić, bo pracują — jak piszą — i nie mają czasu się opalać.

Mile dziewczynki — stanowczo odradzamy Wam używanie „takiejś pasty” — jak to nazywacie, którąby naśladowała opaleniznę. Wygląda to zawsze sztucznie i brzydko. Jeżeli już tak Wam zbrzydła ta biała cera — która mimo osłabienia bardzo się podoba i która tykrotkę opiewana była przez poetów — to starajcie się wykorzystać niedziele i czas wolny od pracy na opalenie się. Możecie lekko nasmarować twarz tłuszczem, żeby efekt był lepszy. Po za tem pewnie będziecie miały urlop — wtedy możecie się na „czekoladowo”.

Teresek Kl. Niestety, Panno Teresko, wiersz nie nadaje się jeszcze do druku. Niech Pani stara się czytać dobrych poetów, pilnie się uczy, a może następne próby, w przyszłości, będą lepsze.

Krysia. Razi Panią, że gazety, donosząc o samobójstwie zamieszczają powód targnięcia się na życie. Gazeta musi możliwie wyczerpująco i ściśle informować swoich czytelników o wszystkich przebiegach życia. Piszcie Pani, że nie każdy może pogodzić się z losem — usprawiedliwiacie tem do pewnego stopnia samobójców. Jeżeli ktoś nie może pogodzić się z losem — powinien starać się los ten zmienić. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, jak bardzo wiele zależy w życiu od nich samych, od ich wytrwałości i hartu. Często powód samobójstwa — zawiadziona miłość — tragicznym nieporozumieniem. Nie ma rzeczy bardziej przemierzanej — niż miłość. Kros, komu wydawało się, że „tego”, czy „tej” nie potrafi żyć — zako-

chuje się po raz drugi, a potem trzeci i po latach nie może zrozumieć, że „konat z miłości” dla kogoś tak mało zasługującego...

Stale Czytelniczki „Expressu”. Niestety, dotychczas nie ma w Polsce szkoły filinowej. Istnieje tylko Polski Instytut Sztuki Tearalnej w Łodzi. Kandydaci zasadniczo powinni mieć maturę, w wypadku jednak wybitnych zdolności, robi się wyjątek.

Danusia — chce pani rady jak zakochać się? Ma Pani 17 lat i wielu chłopców kochało się w Pani, ale Pani pozostaje „zimna jak glaz”.

Panno Danuso — niech Pani cieszy się swoją młodością, urodą, tem, że na świecie wiosna, niech Pani czyta Jobre książki, stara się dokształcić, by stać się pełnowartościowym człowiekiem — a miłość przyjdzie sama. Nieproszona. I oby Pani nie tęskniła potem do tych czasów, kiedy to serce Pani było jeszcze wolne — tego Pani szczerze życzymy. Bo miłość, nawet najszczęśliwsza, kosztuje zawsze wiele łez.

Mieczysław M. Rorlug. Taki dzielny chłopiec, jak Pan, który pracuje w ciągu dnia, a uczy się nocami i to dobrze uczy, powinien dać sobie radę z pokonaniem tej przeszkody, jaką stanowi dla niego nauka języka francuskiego.

Czy nie mógłby Pan porozmawiać szczerze ze swoją nauczycielką, może mogłaby Panu ułatwić naukę w domu. Dlaczego nie ma Pan do niej zaufania? Czy jej nieufność będzie w Panu zaszczerzającym skrajnie innym przedmiotem daje Pan to dobre rady — pisze Pan w dodatku, że ma Pan zdolności językowe, i te przynajmniej powinien Pan pokonać.

SPORT

BUTELKI NA RINGU!

Podczas finałowych walk o mistrzostwo Polski

Wczorajsze zawody półfinałowe w hali Wimy zaczęły się z dużym opóźnieniem.

— Bardzo przepraszamy szanowną publiczność, ale w tej chwili obraduje Nadzwyczajna Komisja Odwoławcza. Zawody więc muszą ulec opóźnieniu, ogłasza megafon.

Dlaczego? pytamy, przecież Komisja Odwoławcza ma cały dzień do urzędowania. Takie stawianie sprawy i lekceważenie publiczności jest absolutnie niedopuszczalne.

Ale i sala już reaguje gizmami. A zawodnicy wagi muszej Stasiak i Borowicz przez ten czas marzną w oczekiwaniu na mecz.

Wreszcie po 30 minutach opóźnienia obaj wchodzi na ring. Borowicz ma dużo dłuższe ręce i Stasiak nie może się przedostać przez jego garde. Natarcia Stasiaka kończą się kontrami. Runda dla pomorzana.

W drugim starciu sytuacja się zmienia — łodzianin przechodzi do natarcia i jego lewe funkcjonują bezbłędnie. Teraz trafia często Stasiak. Jego jest ta runda.

W trzeciej rundzie Stasiak doskakuje i prawymi ciosami punktuje. Pomorzanie dwarazy uderza głową i dostaje napomnienie. Zwycięża wysoko Stasiak.

W drugiej parze Sowiński (Gdańsk) spotkał się z Patorą (W-a). Walka dość chaotyczna — przy wymianie ciosów. Przewagę fizyczną ma gdańszczanin. Sowiński na finiszu atakuje prawymi prostymi, które są bardzo skuteczne. Zwycięża Sowiński.

W koguciej wyszli na ring Sądowski (W-a) i Nowicki (Kraków). Walka chaotyczna, a ze strony Nowickiego prowadzona niezbyt czysto. Obaj zawodnicy idą na wymianę ciosów. Warszawianin jest więcej dokładny. W trzeciej rundzie Nowicki dostaje ostrzeżenie. Sądowski nie umiał wykorzystać błędów swego przeciwnika i nie kontruje go. Zwycięża Sądowski.

W drugiej parze emocja: Sobkowiak — Grzywocz. Warszawianin walczy ładnymi doskokami i trafia ślązaka dość często, wygrywając starcie.

W drugiej rundzie Grzywocz atakuje lewą — Sobkowiak poluje na błędy przeciwnika i często kontruje.

W trzeciej lepszy jest Grzywocz, gdyż jest szybszy. Sobkowiak słabnie, wpada w objęcia Grzywocza i trzyma. Sędzia mu daje dwa ostrzeżenia.

Sobkowiak kończy walkę zupełnie wyčerpany, przegrywa ją, prowadząc na punkty przez dwie rundy.

W piórkowej, w walce pomiędzy Rogalskim (Poznań) a Antkiewiczem, obaj w I-ej rundzie przechodzą niebezpieczne momenty. W II-giej Rogalski odkrywa słabą stronę Antkiewicza — to jest żołądek. Gdańszczanin wyraźnie odczuwa ciosy w dolnej partii. Antkiewicz kończy walkę b. zmęczony. Zwyciężył Rogalski.

W piórkowej Komuda (Śląsk) spotkał się z Chojną (Lublin).

Komuda jest dużo lepszym technikiem, a Chojna walczy dość prymitywnie — ale dużo skuteczniej. Zwycięstwo Komudy niezbyt pewne.

W drugiej parze Koziołek (P) walczył z Żurawskim (Częst.). Żurawski walczył z plasterem nad okiem, a mimo to dobrze się trzymał w I-ej rundzie. Okazało się, że Żurawski jest zupełnie dobrym technikiem i Koziołek ma z nim wiele roboty. Pod koniec walki plaster spada i Żurawski krzawi. Poznańczyk z trudem wygrywa.

W drugiej rundzie spotykają się dwaj łodzianie — Kowalski i Woźniakiewicz. W I-ej rundzie odnosi się wrażenie, że Kowalski się oszczędza, a Woźniakiewicz idzie całą parą naprzód. W drugiej rundzie serie Kowalskiego nabierają na ciągłości.

Trzecia runda jest b. zażarta, toczy się przy przewadze Kowalskiego. Woźniakiewicz przegrał, ale stoczył dobrą walkę, najlepszą po powrocie do Polski.

W półśredniej Olejnik (Toruń) walczył z Bergiem (Częst.) Berg bije zbyt szeroko, na skutek czego Olejnik łatwo go kontruje. Cały czas przewagę ma łodzianin, który wykazał dobrą formę.

Młody talent Wikliński (Pom.) już w I-ej rundzie prawym sierpem posyła Grądkowskiego na deski.

W drugiej rundzie przeciwnicy walczą ostrożnie — wreszcie natarcia Wiklińskiego z lewej i Grądkowski jest kilka razy zamoczony.

Wikliński prowadzi na punkty.

W 3-eiej rundzie Grądkowski idzie na całego, był to wspaniały zryw Wikliński pada trzy razy na deski i Grądkowski wygrywa walkę. Był to piękny mecz — Wikliński jest dużym talentem.

Po tej walce w hali wybuch awantury. Okazało się bowiem, że Komisja Odwoławcza odczytuje protest, o którym już pisaliśmy na wstępie, postanowiła, że walki w wadze średniej nie będą rozegrane, a turniej o mistrzostwo w tej kategorii będzie rozegrany w późniejszym terminie.

Widownia decyzję tę przyjmuje burzą protestów. Padają okrzyki:

— Kolka na ring!

Niestety, kilku niekulturalnych widzów pozwala sobie na rzucanie butelek na ring, co oczywiście może spowodować kontuzję zupełnie niewinnych ludzi.

Wreszcie musi interweniować milicja i walki toczą się dalej.

W wadze półciężkiej Stokci, nadzieja Pomorza, nieszczęśliwie trafił na Szymura, który nokautuje go prawym prostym

w drugiej rundzie. Szymura natychmiast po wyliczeniu, podnosi kolegę i sadza na krzesło.

W drugiej parze spotkali się warszawianin Archacki z łodzianinem Jaskółą. Jaskółka ma wyraźną przewagę fizyczną, walczy on tym razem na dystans. W 3-ciej rundzie Archacki ulega kontuzji brwi, walka zostaje przerwana i na punkty wygrywa Jaskółka.

W wadze ciężkiej spotkali się młodziutki Figiel (Śląsk) i weteran Klimecki (Poznań). Ślązak doskonale się trzyma i „odgryza” starszemu koledze. Klimecki zaprezentował się błado.

W drugim półfinale walczyli Drabkowski (W-a) z Niewadziłem (Ł). Atakuje go większej części Niewadził, a szybki Drabkowski ucieka i tylko od czasu do czasu sporadycznie naciera. Łodzianin walczy zbyt nerwowo. Pod koniec meczu warszawianin jeszcze raz próbował nacierać, ale bezskutecznie. Wygrał Niewadził.

Wśród rodziny boksinerskiej

O walce — syna na ringu, ojca — na trybunie. — Tragedia Czortka.

Przed kilkunastoma miesiącami hali Wimy służyła jako stajnia dla koni niemieckich żołnierzy. Greiser et Co cieszył się, że zniszczył jeszcze jeden przybytek sportu polskiego. Herr Greiser lubi sporty, szkoda, że dziś nie może obserwować walk na ringu — młodzieży polskiej o silnych pięściach i nerwach, która tu ubiega się o najwyższy tytuł boksinerski.

Dwa wieczory spędzone w hali połączyły wszystkich widzów jakby w jedną wielką rodzinę sportową. Wszyscy się znają. Rozmawiamy, dyskutujemy czasem z namietnością, ba nawet sprzeczamy.

Ale to są takie kłótne sportowe, które nikomu nie wadzą. Jesteśmy wszyscy w zgodzie, ożywieni wspólnymi zainteresowaniami. W hali Wimy wolno rozmawiać tylko o boksie.

Wolno tam robić jeszcze dużo innych rzeczy, które w innym miesiącu nie byłyby dozwolone. Tak np. wolno szcypać i kopać sąsiada w momentach największego podniecenia walką — dy bije się twój faworyt — a ty chciałbyś jakoś mu pomóc, pożyczyc swych własnych sił. Od tego zresztą specjalistą jest prezes Kordasz, który siedząc na swym krześle tradycyjnie już walczy z cieniem i bije hakami w próżnię...

Ale jeszcze a propos „kopać”... Skarzył mi się jeden widz, który miał miejsce przed papą Kowalskim. Właśnie jego syn Zbyszek walczył z najgroźniejszym ślązakiem Sztołcem. Pierwsza runda bynajmniej nie zapowiadała

zwycięstwa Zbyszka. Ale Kowalski się rozkreca, odzyskuje teren, naciera. Papa Kowalski jednocześnie rozpozcyna również gwałtowny atak na plecy swego sąsiada. Wygrał ojciec i syn Najgorzej podobno był przegrany ten sąsiad...

Zbyszek został obsypany na ringu kwiatami i owocami, chwyta pomarańcze i rzuca je w stronę swej matki, która siedzi koło papy. A trzeba wiedzieć że Zbyszek nadal uprawia pięściarstwo, dzięki mamie, którą popularnie zowie w sferach boksinerskich „mammonażer”. Zbyszek musi boksować i tyle — taki był rozkaz pani Kowalskiej. Syn był posłuszny.

Podaj, że po raz pierwszy podczas mistrzostw Polski istnieje komisja odwoławcza od wyroków sędziowskich które jak nam wiele razy tłumaczono są nieodwołalne. Wolno więc protestować! Do komisji weszło trzech panów. Jeden podobno z nich rozstrząsał protest odnośnie meczu, którego nie widział. Tak przynajmniej mówią wtajemniczeni. Czy to jest prawda nie jesteśmy w stanie stwierdzić...

Losowania poczyniły różne nieprzyjemne psikusy. Nieszczęśliwą rękę miał Henryk Klimczak, który wyciągnął numerki. Kowalski mu chyba nigdy nie zapomni ciężkich walk i natknięcia się w drugiej rundzie na Sztołca. Również Czarnecki wylosował bardzo nieszczęśliwie. Taki dobry bokser już teraz nie może zostać nawet wicemistrzem. Najlepiej chyba wypadło losowanie dla Komudy, który przez dwa

dni odpoczywał i leczył rany „zdobycie” podczas wypadku samochodowego.

Nowara również miał pecha, wpadając od razu na „roznego Kołczyńskiego. Szkoła, że nie został rozstawiony. Nawet jeden z członków ŁOZB postawił tego rodzaju wniosek — ale nie został poparty... nawet przez kierownika drużyny śląskiej.

Największego pecha miał chyba „Kajtek”, czyli Antoni Czortek. Dostał on bały od zawodnika, który nie ma dużego pojęcia o boksie i którego nawet niepodobna pomieścić na liście najlepszych dziesięciu piórkowców polskich. „Kajtek” miał podwójnego pecha, mało, że przegrał, i to fatalnie, ale Chudy podbił mu oko, które całe zapuchło. Czortek chciał sobie na noc zrobić okład z surowego mięsa. I tu znów pech — w czwartek był dzień bezmięsny. Dopiero po wielkiej protekcji (prosimy o tym nie wspominać kontrolerom), „Kajtek” otrzymał upragnione mięso.

— Ja tego zupełnie nie mogę zrozumieć, skarży się Czortek, jak ja się mogłem znaleźć na deskach. Jeszcze nigdy nikt mnie nie znokautował, a dotychczas potrafiłem przyjąć najmocniejsze uderzenia.

Tak, to zwykła tragedia boksinerska. Poproście... młodzi idą!

Po katastrofie Czortka błędy strachu padli na starych mistrzów. Sobkowiak zbladł jak płótno. Małecki stanął do walki z Marcinkowskim jak roztrzęsiona galareta. Podobno nawet sam mistrz Kołczyński był bardzo przejęty.

Ale to nie tylko była tragedia Czortka. Również jego pogromca, czestochowianin — Chudy drogo opłacił zwycięstwo. Jego walka w mistrzostwach była tylko laleczką śpiewem. Bił on z taką siłą i być może niezbyt prawidłowo, że uległ złamaniu główki drugiej kości śródrečna w prawej ręce. Taki to już los boksinerski. K. G.

Sekcja motocyklowa

Łódzki Klub Automobilowy organizuje sekcję motocyklową. Jak wiadomo, sekretariat ŁKA mieści się przy ul. Piotrkowskiej 194, I p.

Wielka niespodzianka piłkarska

dziś na boisku ŁKS-u

Dziś o godzinie 16-ej na boisku ŁKS zostanie rozegrany mecz piłkarski o mistrzostwo pomiędzy ŁKS a Lechią (Tomaszów). Publiczność łódzka będzie miała prawdziwą niespodziankę, gdyż po długim pobycie w Gdańsku, powrócił do Łodzi czterech doskonałych graczy ŁKS-u. Tak więc, na pozycji prawego łącznika zobaczymy Barana, na pomocy lub

obronie Czyżewskiego, a na skrzydłach Hohendorfa i Gwoździńskiego. Pozyskując tych graczy — ŁKS znów odzyska swoją dawną pozycję w piłkarstwie łódzkim.

Drugi mecz o mistrzostwo odbędzie się pomiędzy „Zjednoczonymi” a „Czerwonią” z Piotrkowa na boisku Zjednoczenia o godzinie 16-ej.

Chleb na kartki

Wydział Apropowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu kwietniu zrealizowane będą na chleb następujące odcinki kart żywnościowych z miesiąca „marzec-kwiecień” br.:

- Chleb pszenny-razowy 96% w cenie zł. 2,15 za 1 kg. chleba:
- Kat. II—odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.
- Kat. III—odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 1 kg. chleba.
- Kat. IR—odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.
- Dz6 — odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.
- Dz7-12 — odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.
- Na karty rodzinne „MK” — odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.
- Chleb ciemny żytni 96% w cenie zł. 1,30 za 1 kg.
- Kat. „N” — odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 1 kg. chleba.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dzisiaj o godz. 12 i 15.30 arcydzielo Fredry „Zemsta” z udziałem Józefa Wegrzyńskiego, Jerzego Leszczyńskiego i Władysława Grabowskiego. O godz. 19 „Elektra” Giraudoux w przekładzie Iwaszkiewicza. Od poniedziałku codziennie o godz. 19.15 „Zemsta”.
TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Ostatni tydzień. Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15. Komedja „Ich czworo” Gabryeli Zapolskiej z Mirą Żimińską w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa otwarta od 10.

TEATR POWSZECHNY TUR
Dzisiaj o godz. 15 i 19 oraz codziennie o godzinie 19 znakomita komedia Pajzla „Mariusz” w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza w popisowej roli Cezarego.

TEATR „SYRENA” TRAUĞITTA I
Dzisiaj dwa przedstawienia wielkiego widowiska muzycznego Z. Gozdawy i W. Stepnia p.t. „Trzej Muskietierowie” z udziałem całego zespołu „SYRENY” chóru i baletu. Początek przedstawienia o godz. 16 i 19.15.

Program radiowy na dziś

11.40 Koncert chóru 23 i 24 Państw Gimn. w Rudzie Pabianickiej p/d Anny Kacperczyk. 11.57 Swgnł czasu i hej nał z Wieży Mariackiej. 12.05 Płyty. 12.30 Transm. z uroczystości otwarcia Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi. 13.00 Sprawy. Zbigniew Lutoczniewski. 13.30 Katowice. 13.40 W-wa. 17.00 Popołudnie przy mikrofonie. 21.05 Poeta i blasen” — felet. liter. Zbigniewa Kopałki. 21.15 Koncer Żywiec I część. 22.00 Poznań. 22.15 W-wa. 23.35 Koncert Żywiec II część. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24.00.

Walka milicjantów z bandytami

którzy napadli na posterunek M. O. w Sniadowie. — Cała banda została żywcem ujęta. —

W ostatnich dniach w okolicach Sniadowa została ujęta banda dywersyjna w sile ok. 10-ciu ludzi. Stało się to w następujący sposób:

Stemplowanie legitymacji tramwajowych za maj odbywać się będzie już od jutra

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości, iż od dnia 8 kwietnia rb. odbywać się będzie stemplowanie legitymacji pracowniczych na przejazdy tramwajami na miesiąc maj rb. Firmy winny przy składaniu legitymacji złożyć listę imienną pracowników w dwóch egzemplarzach oraz pierwszą kartkę z legitymacji z miesiąca marca wydrzeć, a miejsce „na maj” zaopatrzyć stemplem firmy i podpisem.

zajmujących się gospodarstwem domowym, odbywać się będzie w czasie od 15 kwietnia do 30 kwietnia rb. na dotychczasowych warunkach. Po tym terminie bilety sprzedawane nie będą.

Zaświadczenia rodzinne, oprócz podpisów, winny być zaopatrzone w przepisową pieczęć administracji domu.

Zwraca się uwagę podróżnym, iż bez wezwania konduktora, przy wykupieniu biletu, należy okazać legitymację upoważniającą do taryfy ulgowej, w przeciwnym razie podróżni, nie stosujący się do tego zarządzenia, będą opłacać normalną taryfę, tj. zł. 5.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIWELATORY — teodolity — trójnogi — luty — sprzęt geodezyjny — mikroskopy — naprawia — kupuje Warsztat Optyczny, Łódź, ul. Nowomiciska 3, tel. 145-65.
RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, każde radiowa lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje, zamieniam Czerwka 17, Księcia.

KUPIE igły maszynowe, części maszynowe, rowery i lakier. Piotrkowska 70. Redzia.
FORMY elektryczne północzosznice — skarpekowe natychmiast prywatnie kupię Wólczńska 13, Dozorca.

MASYNE kabinetową „Singer” sprzedam. Traugutta 21, m. 3.
IGŁY północzosznice „Sibbe” „Corona” „Ides” i inne natychmiast prywatnie kupię. Helm. Środmiejska 22.

BIELIŻNA DAMSKA w dużym wyborze na cenę hurtowych Stanisław Bukowski, Łódź, Nizowska 9, tel. 104-56. Sklep.

SPRZEDAM biurko w dobrym stanie Wiadomości ul. Piłsudskiego 27-21.

PRACOWNIA KRAWIECKA ubiorów męskich i damskich. Szycie bielizny oraz artystyczna cerownia garderoby i materiałów. Piotrkowska 120 Iawa oficyna. I wejście, III piętro. Cz. Szadkowski, Wl. Piesznicki.

UNIEWAŻNIAM zgubioną leg. tramwajową na nazw. Piotr. Telacha 28 p. Strz. Kaniowskich 50/25.

Lekarze
Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26.
Dr med. S. ZURKOWSKI (z Warszawy) Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, chorobliwych: Piotrkowska 33, przyjmuje 11-13-6.

LEKARZ-STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy. Choroby zębów, jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2.

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje 3-6 pp.

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne—weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjm. 3-6. Tel. 150-53.

Dr med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria. obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, god. 3-7.

Dr. CHECIŃSKI TADEUSZ Choroby wewnętrzne przyjmuje obecnie 5-7, Piotrkowska 157 tel. 203-11.

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4-7 — Kopernika 6, tel. 186-00.

Dr. A. RATAJ-ZURKOWSKA (z Warszawy) specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33, przyjmuje 3-6.

czas bandyci zaatakowali posterunek silnym ogniem z karabinów maszynowych. Mimo dzielnej obrony zaatakowanych bandyci korzystając z ciemności podszli pod sam budynek posterunku i zdołali wrzucić do wnętrza dwa granaty przeciwczołgowe.

Milicjanci wycofali się na górne piętro, nie przerywając obrony i stamtąd ostrzeliwali się.

Walka ta trwała ponad 6 godzin. Sytuacja zdawała się być beznadziejna. Tymczasem, szosą, obok Sniadowa przechodził przypadkowo patrol z sąsiedniego posterunku. Słyszac strzały zbliżył się do miejsca walki i błyskawicznie zorientował się w sytuacji. Cicho okrążyło napastników.

„Pa!” — padł nagle rozkaz i posypała się seria strzałów w kierunku bandytów. Ci, zupełnie zdezorientowani, próbowali się wycofać.

„Ręce do góry!” — 7 par rąk wolno się podniosło...

I tak cała banda została żywcem ujęta. Zarekwizowano również duże ilości amunicji i broni.

Akcja identyfikacji aresztowanych jest w toku.

ELEKTROWNIA ŁÓDZKA
poszukuje samodzielnego **montera samochodowego TOKARZA (narzędziowca)**.
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia w godzinach służbowych u kierownika działu transportowego, Łódź, Kiłkowskiego 72.

Dyżury aptek:
Rembelskiego — Gdańska 90.
Szymańskiego — Rokicińska 8.
Zundelewicza — Piotrkowska 25
Szlindenczucha — Srebrzyńska 67.
Kasperkiewicza — Limanowskiego 1.
Lipca — Piotrkowska 193.
Dr med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Andrzej Żariski



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Przysnił się jej nagle pociąg, błyskawicznie pędzący po stalowych szynach. Wiodocześnie niedaleko znajduje się lokomotywa, gdyż Rena słyszy wyraźnie jej ciężki łoskot. Grzmia, huca, szcękają koła. W przedziale jest przedziwnie parno i gorąco. Przez otwarte okno wagonu wlatuje ciężki duszący dym lokomotywy.

Ach, jak tu gorąco — żali się Rena przed towarzyszem.
Zbigniew Orszewski (on to bowiem je gdzie z nią w samotnym couppe) uściślał jej lekko rękę.
— Jeszcze parę minut, a wyjedziemy z tego przekłętą tunelu. Pani przecież wie dobrze, że w tunelu jest trochę duszniej, niż w otwartym polu. Tylko dlaczego konduktor nie zamknął wcześniej okna? Ten dym jest naprawdę obrzydliwy!
Wstaje, ażeby zasunąć okno. Rena spogląda z ukosa na jego wysoką, wytworną sylwetkę. W jasnym sportowym ubraniu, opalony, młody inżynier wygląda naprawdę interesująco.

Chciałaby powiedzieć mu wreszcie, czym jest dla niej. Właśnie zastanawia się nad dyskretnym doбором słów, kiedy do uszu jej dochodzi nowy odgłos huk i łoskotu.
Orszewski spogląda na nią ze zmarszczonym czołem.
— Mam takie wrażenie, jakgdyby z przeciwka nadjeżdżał inny pociąg. Nie rozumiem tego, bo przecież w tunelu jest tylko jeden tor. Czuby..
W tej chwili rozległa się detonacja.

— Katastrofa — pomyślała Rena. Uczuła najwyraźniej, że wagon rozpada się w kawałki, a ona zasypana zostaje jego szczątkami. Zaraz potem rozbity wagon staje w płomieniach. Nieszczęśliwa pasażerka widzi purpurę rozszerzającego się ognia i dusi się w gęstym dymie.
— Zbigniewie, ratuj! — krzyknie przeraźliwie.
I z tym okrzykiem na ustach zbudza się.
Szeroko otworzyła oczy. Ale czyżby straszliwy koszmarny senny trwał dalej?

Wokoło niej unosiły się obłoki dymu. Drzwi stały w płomieniach.

— Co to jest?.. Co to ma znaczyć? — pracuje jej otumaniony snem i wernalem mózg.

Jest wciąż jeszcze nieprzytomną. Wciąż jeszcze nie może zdać sobie sprawy, gdzie kończy się sen, a gdzie zaczyna rzeczywistość.

Z dołu dochodzi ją krzyk i gwar. Dzwonią ostro alarmowe dzwonki.

— Pożar!.. Dom nasz płonie! — ośniła ją wreszcie okrutna prawda.

Ogień, idący spod drzwi, przeskokczył po miękkim, puszystym dywanie, zahaczył się o cienkie koronki, zwisającej kordry i przerzucił się na łóżko.

Rena skoczyła na równe nogi. Tym był tak gryzący, że nie mogła złapać oddechu.

— Co robić?.. Co robić? — uginają się pod nią nogi.

Uczuła dojmujący ból stopy.

Sparzona ogniem, przytomniała zupełnie. Jednym susem znalazła się przy oknie, ażeby waciśniętą pięścią wybić szybę.

Wśladał na nią pędził rozszerzający się po pokoju płomień. Czerwonymi ustami dotknął dziewczęco białych firanek i momentalnie przemienił je w ognistą błyskawicę.

Nieszczęśliwa uczuła że jej piżama płonie.

Wskoczywszy na okno, przygotowała się do skoku.

Ktoś coś tam wołał zdoła głośno i rozpaczliwie. Zdaje się, że dawano jakieś

znaki, ale wszystko to drobnym tylko odpryskiem docierało do półświadomości płonącej już kobiety.

— Umrę — przemknęło jej jeszcze przez przerażony mózg. — Ale lepiej rozbić się o bruk, niż spłonąć żywcem. To przecież jest mniej bolesne!

Już tłu zaczęły jej włosy. Nie wytrzymała.

A dziś wieczorem miałam być u Zbyszka — targnęła nią rozpacz.

Jak biały, trafiony w serce gołąb, zwałita się wół na kamienny bruk fabrycznego podwórza.

Jękłębła bezgłośnie w potwornym bólu, który jakgdyby rozłożył na atomy całe jej jestestwo. Zaraz jednak potem przy szła ulga. Momentalnie zaczęły w niej usypiać wszystkie zmysły.

Jeszcze jakgdyby z bardzo daleka usłyszała czyjs okrzyk: „Reniu”. Przez setną część sekundy wydało jej się, że spoglądają na nią czyjeś pełne łez oczy.

Czyżby to był ojciec? Czyżby to był Anatol Linicz?

Nic ją to już nie obchodzi. Jest po drugiej stronie wieczności. Ojciec, Linicz i ci wszyscy są dla niej już tylko tym, czym postacie ze snu, który śnił się przed wielu laty. Wszystko jest dla niej obojętne, rozplywające się w szarej mgłę, w której nikt nie ostamia resztką jej podświadomości..

Lekarz pogotowia ratunkowego, które przybyło do rannego strażaka, pochylił się nad leżącą.

— Zginęła na miejscu! — wyprostował się.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.